

92 w 2018 (92)

Obóz a krajoznawstwo - cz. I

Data publikacji: 24.10.2018 / Autor: Konus Kamiński

„*Hic sunt leones*” - tu przebywają lwy. Tak starodawni kartografowie na mapach oznaczali tereny niezbadane, a gdy białe plamy były zbyt duże, ozdabiali je dodatkowo fantastycznymi rycinami.

Nie był to, jak by mógł ktoś przypuszczać, przejaw ignorancji. Był to sposób na zaszczepienie ciekawości, sposób rzucenia wyzwania kolejnym pokoleniom odkrywców - wyrusz i zobacz jak jest naprawdę! Chciałbym napisać jak zaszczepić w naszych chłopakach ciekawość świata, która jest pierwszym stopniem do mądrości, a więc o k r a j o z n a w s t w i e.



Konus w swoim żywiole

Spójrzmy na słowo krajoznawstwo - czyż to nie znaczy „wiedza o świecie”? Chcemy wychować naszych harcerzy na ludzi mądrych, odpowiedzialnych, mierzących

daleko i wysoko – oni muszą zdobyć wiedzę o świecie, oni muszą poznać kraj. Krajoznawstwo to nie tylko sucha wiedza, to także pewnego rodzaju stan ducha, to ciągle rosnąca potrzeba poznania i zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości, to postawa głęboko zgodna z ideałami zapisanymi w Prawie Harcerskim: „widzi bliźniego”, „stara się ją poznać” czy „i Polskę”. Czy uprawiamy krajoznawstwo na naszych obozach? Czy zaszczepiamy tę postawę wśród naszych wychowanków? Może nie mamy pomysłu jak to robić? Albo krajoznawstwo kojarzy nam się z przewodnikiem z dusznego muzeum, który bezbarwnym głosem recytuje wykute formułki przeplatane datami nie bacząc na uśpione audytorium? Krajoznawstwo to nie to! Krajoznawstwo można uprawiać na obozie. Mało tego, może to być główną częścią obozowego programu i przynosić wychowawcze korzyści! Chcę tu w kilku akapitach napisać jak to osiągnąć!

I - „widzi...”

Widzi – to podstawowa sprawa. Mówi się, że harcerz jest spostrzegawczy. Ma dobrą zdolność spostrzegania. Co spostrzega harcerz? Na co jest wyczulone jego oko? Czasem jadąc przez Polskę (np. na zwiad przedobozowy) zachwyci nas jakiś element krajobrazu: stara wałca się chatynka kryta strzechą, burzowa chmura na tle zachodzącego słońca lub języki mgły wychodzące na pastwisko o poranku. Potem jednak zazwyczaj wracamy do naszych zadań, jedziemy dalej, załatwiamy zaplanowane sprawy, odbywamy umówione spotkania, odhaczamy wykonane zadania i w pośpiechu wracamy z powrotem do miasta (w niektórych środowiskach tradycja nakazuje jeszcze wizytę w jadłodajni znanej sieci).



Wędrownicy pod zamkiem Horeszków

Pamiętaj, że drużynowy odbija się w harcerzach, jak w lustrze. Oni będą patrzyli na to, na co ty patrzysz. Pierwszym krokiem do realizacji krajoznawstwa jest rozglądanie się. Kontemplacja krajobrazu. Zachwywanie się. Jedziesz na zwiad obozowy? Zarezerwuj sobie na to dwa, a najlepiej kilka dni. Przejdź się po okolicy.

Wyłącz telefon. Poszukaj starych drzew, ładnych widoków, ciekawie wygiętych konarów, interesujących kamieni (nie wierzysz, że kamień może być interesujący?), posłuchaj śpiewu ptaków, popodziwiaj w jak niezwykle sposób chodzą mrówki. Odwiedź najbliższe wsie, przyjrzyj się zabudowie, skosom dachów, popatrz z jakiego materiału są wykonane budynki. Zwróć uwagę, że patrzenie budzi ciekawość – np. skąd mrówki wiedzą, którędy idzie ich „autostrada”, dlaczego tam były domy murowane, a tu są z drewna, czemu w niektórych województwach drogi są gęsto obsadzone drzewami itp. Ciekawość sprawia, że rozglądamy się jeszcze bardziej uważnie – im więcej wiedzy o świecie mamy, tym łatwiej przychodzi nam przyswajanie kolejnych informacji... Wiem, że jest nam trudno oderwać się od problemów „pierwszego świata”. Nasze myśli stale krążą wokół nadchodzącego kolokwium, planów na najbliższy tydzień, problemów z pracy etc. i gapienie się na dachówkę karpiówkę wydaje się nadto abstrakcyjne i niezyciowe – ale to jest właśnie fundament krajoznawstwa. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że to właśnie ta zdolność zachwytu sprawia, że jesteśmy ludźmi, a nie maszynami do skutecznego wykonywania naszych obowiązków. I to właśnie to powinniśmy pielęgnować w naszych wychowankach.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa inne aspekty krajoznawstwa poza zdobywaniem wiedzy o świecie i poza kształtowaniem wrażliwości na piękno i nowe doświadczenia. Niewykluczone, że to dzięki zainteresowaniu detalem budowlanym w trakcie wędrowki, któryś z naszych harcerzy zapragnie zostać architektem, inny zachwyci się elementem przyrody i pociągnie go to w stronę biologii. Mowa zatem o szansie na odnalezienie swojego miejsca w społeczeństwie, swojego powołania. My jesteśmy po to, żeby dawać im te szanse. Drugi aspekt dotyczy umiejętności zatrzymania się nad drobiazgami. To kolejna rzecz, której może nas krajoznawstwo nauczyć: skup się na jednej rzeczy, żeby zrobić ją dobrze – na początek niech to będzie sama kontemplacja otaczającej nas rzeczywistości, bez rozpraszania się myślami o sprawach odległych. Ta umiejętność pozwoli ci skupić się na zadaniu, którego wykonanie wymaga pełni uwagi.

Zaplanuj obóz tak, żeby harcerze też mogli widzieć (im więcej zobaczysz w trakcie zwiadu przed obozem, tym łatwiej będzie ci to zrobić) – pamiętaj o stopniowaniu trudności – młodzik nie dostrzeże tego, co widzi oko ćwika. Nie zapominaj też o patrzeniu w trakcie samego obozu. Czy nie idziesz z nosem w telefonie (bo trzeba pilnie odpisać na ważnego sms-a) wracając po obiedzie do namiotu? Czy zauważasz papierek po cukierku („oho, takie cukierki miał Marek z Orłów!”) na drodze do latryny i czy podnosisz go, żeby inni mogli zobaczyć coś innego?

II - „... bliźniego”



Wędrownicy z młodymi Czeczenami

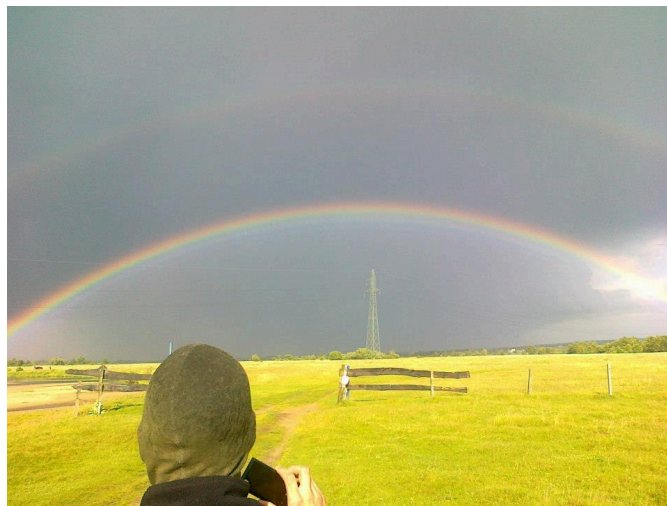
Czy krajoznawstwo, to jedynie umiejętność kontemplacji krajobrazu? Oczywiście, że nie! Trzeba dostrzegać też krajoludzi, krajokulturę itp. Czasami harcerze na zwiadach dostają zadanie „znaleźć najstarszego człowieka we wsi”. Czy takie zadanie ma sens? To oczywiście zależy od wielu czynników, ale przede wszystkim od tego, czy na tym się to zadanie kończy. Ludzie to najcenniejsze źródło wiedzy o miejscowej historii, kulturze, sztuce, lokalnej gwarze... To źródło, z którego czerpią naukowcy, potem encyklopedie i słowniki, a w końcu pośrednio także podręczniki. Pułapka leży w tym, że nawet w małych wioskach może mieszkać kilkuset miejscowych – jak trafić do tych, po spotkaniu z którymi nasi harcerze wrócą mądrzejsi? Najlepiej po prostu sprawdzić samemu. Warto np. w trakcie zwiadu zajrzeć do pierwszej z brzegu (albo do najciekawiej wyglądającej) chaty we wsi i porozmawiać z mieszkańcami, powiedzieć, że będziecie w pobliżu z harcerzami w trakcie wakacji i szukacie kogoś, komu można by pomóc, że harcerze chcą się czegoś nauczyć, że interesują was ciekawe miejsca itp. Jeżeli nie trafisz na kogoś, kto się akurat spieszy, to prawie na pewno dowiesz się czegoś ciekawego. Dzięki temu od razu będziesz miał pomysł gdzie wysłać chłopaków na zwiady i jakie zadanie im wyznaczyć.

Nie unikaj też radzenia się miejscowych w sprawach organizacyjnych. Ludzie na prowincji zazwyczaj wiedzą, kto najtaniej wykopie studnie, kto przewiezie drewno, którą drogą szybciej dojedziecie do miasta itp. Przy okazji takich rozmów też można się wiele nauczyć, a ponadto, a może przede wszystkim, w ten sposób powstaje pewnego rodzaju znajomość czy też więź – nawet jeśli jest to jedna rozmowa, to zazwyczaj MOM-owie (Mieszkańcy Okolicznych Miejscowości) inaczej patrzą na takich harcerzy, którzy jakoś się zapowiedzieli, przedstawili, rozmawiali, niż na takich, którzy nagle się w lesie opodal rozstawili z obozem. Warto przy tym pamiętać, że lokalne społeczności często są podzielone jakimiś animozjami, które wynikają z zaszłości personalnych lub relacji biznesowych – dobrze jest zawczasu wyczuć takie sytuacje, wysłuchać obydwu stron i wiedzieć jakich działań unikać, aby

nie uwikłać harcerzy w lokalne spory.

Myślę także o obozach wędrownych, gdzie spotkanie z drugim człowiekiem zazwyczaj jest kluczowym elementem jakiejś części programu (np. grzecznościowy nocleg na sianie/w ogrodzie, schronienie się przed deszczem w baczówce, wspólna podróż itp.). Spotkanie z drugim człowiekiem zawsze daje nam szansę zdobycia wiedzy krajoznawczej, ale przede wszystkim pozwala spojrzeć na to co uniwersalne i na to co łączy każdą istotę ludzką. To zadziwiające doświadczenie, jak można spędzić blisko godzinę rozmawiając z obcokrajowcem przy pomocy jedynie kilku słów i bogatej gestykulacji, równocześnie czując nić porozumienia wynikającą z wspólnie doświadczanych okoliczności... No i życzę każdemu, żeby (tak jak mi) kontakt z bliźnimi podczas harcerskich przygód zapewnił doświadczenie chrześcijańskiej prawdy, że człowiek jest z natury dobry.

III - „stara się...”



Tęcza podczas splotywu

Krajoznawstwo kojarzy nam się często z postawą bierną, przyjmowaniem informacji i obrazów. Jak rzekł Konfucjusz „*Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi zrobić, a zrozumieć.*” Wbrew pozorom możemy zastosować wiele form czynnego krajoznawstwa, np. połączonego z elementem służby. Każda inicjatywa skierowana do lokalnej społeczności daje taką szansę. Inaczej harcerze przyswoją również wiedzę historyczną, gdy będzie podana w formie wykładu przez przewodnika po zamku, a inaczej, gdy zdobędą ją w trakcie gry wymagającej odrobiny wysiłku fizycznego, czy najprościej mówiąc dotykania tych zabytkowych murów. Warto też zadbać o urozmaicenie form wędrówek. Drugi dzień marszu nawet najbardziej wrażliwym na piękno otoczenia wywiadowcom nie da takiego bogactwa doświadczeń, jak zmiana środka transportu na rower czy kajak. Prowadzisz drużynę wędrowników i myślisz, że już podróżowałeś wszystkim czym się da? Zaplanuj obóz tak, żeby część trasy pokonać dreżyną, a część balonem –

oczywiście to nie może być wyłącznie przejażdżka - musi być element wysiłku, czyli starania się (niekoniecznie w sensie wydłużania dystansu, może w sensie przygotowania, opanowania umiejętności niezbędnych do uprawiania danej formy krajoznawstwa).

Metoda harcerska to już do siebie ma, że jeśli chcemy wymagać, aby nasi harcerze musieli włożyć jakiś wysiłek, to zapewne my będziemy musieli tego wysiłku włożyć co najmniej tyle samo. Każdy element obozu, który będzie przemyślany i wtopiony we właściwe dla danego miejsca okoliczności niesie wartość krajoznawczą. Przejrzyj swoje dotychczasowe obozowe plany pracy i zobacz czy można było je zrealizować w dowolnym innym miejscu obozowym - tak? To fatalnie, bo to znaczy, że potencjał miejsca został zmarnowany, a obóz równie dobrze mógł się odbyć w ogródku komendanta. Wykorzystanie atutów krajoznawczych miejsca obozowego (czy też trasy) nie jest trudne, trzeba się jednak trochę postarać. A więc ten nasz wysiłek polegać ma przede wszystkim na odpowiednim przygotowaniu i zaplanowaniu obozu. Moja rada jak to zrobić? Jesteś drużynowym i planujesz obóz? Jedź na zwiad przedobozowy! Z resztą sobie poradzisz.

C.D.N.

Konus Kamiński

W latach 2007 - 2012 drużynowy drużyny wędrowników z Zalesia Górnego. Potem również referent wędrowników Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. W 2013 współorganizował obóz z ukraińskim PŁASTem. Na różnego rodzaju obozach wędrownych spędził ponad rok. Krajoznawca z zamiłowania.